№ 8. Warszawa, Poniedziałek 29 Grudnia / 10 Stycznia Rok 185 8/9.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwiartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Higina P. M. i Teodozjusza. Wschód słońca o g. 8 m. 8.—Zach. o g. 4 m. 9.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 6, wczoraj w poł. zimna 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.— Z końcem roku 1858, uczestników 12,997 posiadało kapitał rs. 683,790 kop. 65½; następnie w tygodniu upłynionym do dnia 28 grudnia (4 stycznia) 1858/9 r. włącznie, wydano xiążeczek nowych 105, na które tudzież na dawniejsze w 639 wnioskach złożono rs. 12,944 kop. 20; razem uczestników 13,102 rs. 696,734 kop. 85.— Na żądanie 233 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 1 kop. 71) rs. 7,366 kop. 71½ i umorzono xiążeczek oszczędności 60, przeto uczestnikow 13,042, posiada kapitał rs 689,368 kop. 14.

♂ Gitara, słaby to i wcale niekoncertowy instrument, tém odważniejszéj przeto potrzebuje ręki, aby mógł się do wymagań koncertu zastósować.—Wczorajszy jednak koncert pana Szczepanowskiego był nowym dowodem usiłowań jakie ten artysta podejmuje aby instrument swój, że tak powiem, uszlachcić, wypatrzyć w nim środki efektu artystycznego i wszystkie jego zasoby zdobyć sobie na własność. Grę p. Szczepanowskiego znamy już od dawna; zbytecznem więc byłoby rozbierać jéj szczegóły, bo wszakże jawnie widzieliśmy i słyszeli wczoraj, że on bynajmniéj nie zasypia na laurach, ale z całem poświęceniem się swemu zawodowi idzie wciąż naprzód. Pomijamy biegłość w wykonaniu passaży, ale niepodobna niepodziwiać dokładności w cieniowaniu frazesów, jaką p. Szczepanowski od grzmiącego arpeggio aż do najcichszego flageoletu, grę swoją odznacza.—Trudno jest wiele od gitary wymagać, a wielka już jest zaleta artysty jeżeli na tym instrumencie ręka jego nie brząka, ale jakoś tak harmonijnie i potoczysto podźwaina nieprzerwanym potokiem tonów.—Na wiolonczelli gra p. Szczepanowskiego jest więcéj wymowną niż świetną: śpiewność i czystość to jéj zalety główne. Szczęśliwy pan Szczepanowski w tém, że wielostronność talentu muzycznego pozwala mu nietylko wykonawcą być ale i kompozytorem; więc też może najlepiéj sam sobie dogodzić, to jest wybrać z własnego uczucia treść muzykalną i ułożyć ją w sposób najdogodniejszy nabytem mechanizmowi rąk. Wszystkie numera wczorajszego koncertu, były utworami samego koncertanta: z pomiędzy nich najbardziéj oryginalnym jest *„Łza,“* ułożona na wiolonczellę, a odznaczająca się jakimś niezaprzeczenie rodzinnym charakterem. Mniéj szczęśliwym jest p. Szczepanowski w tematach mazurkowych, gdzie przebija się znowu jakiś element walca.—W ogóle mówiąc gitara, ten instrument hidalgów, pobrzękujący przy śpiewie pod oknami zakwefionych donzelli, nie nadaje się do naszego dziarskiego mazura, co go trzeba koniecznie *ciąć od ucha*, a w tym razie to tylko smyczek może należycie spełnić powinność.—Za to fantazja z motywów teatralnych, koncertant, wbrew programatowi odegrał na samym początku, ułożona i wykonana była w całem znaczeniu po mistrzowsku, szczególniéj temat z Narzeczonéj Aubera *„entendez-vous“* z wariacjami, udał się pod względem kompozycji jak nie można lepiéj a wykonanie jego odpowiedziało wartości układu.

Publiczność zawiodła oczekiwania p. Szczepanowskiego: szczupła sala Nowéj Resursy, pokazała się jeszcze dwa razy za wielką, to też obecni z żalem spojrzawszy po pustych krzesłach, przy wystąpieniu ziomka artysty, nie szczędzili mu dowodów szczeréj sympatji, i za każdem odegraniem obsypywali go oklaskami, tak sprawiedliwie już z samych tylko artystycznych względów zasłużonemi, w których to oznakach najżywszy udział przyjmowali obecni na koncercie niektórzy artyści, a między innemi współzawodnik koncertanta, występujący przed kilką dniami p. Marek Sokołowski. Przy grze na wiolonczelli, towarzyszył koncertantowi p. Siegmond, na fortepjanie pochodzącym z fabryki p. Hofera.

Zarząd miejscowy nie przypuszczał widać wcale tak małéj liczby słuchaczów, liczył owszem na ścisk, a jeszcze więcéj i nawet zbytecznie, na *zapał* grającego i słuchaczów, temu tylko żywiołowi pozostawiając ogrzanie sali. Aż żal było patrzéć, jak biedny koncertant musiał nieznacznie zacierać ręce, żeby nie pokazać się zniewieściałym w obec okrytego w futra audytorjum. Szczęśliwszą była pod tym względem służba, bo ta nie potrzebowała ani futrami się okrywać, ani w ręce chuchać, siedząc w dobrze ogrzanym przedsionku.

— Nocy upłynionéj, w cyrku na placu zielonym, w którym przybyły z zagranicy wraz z trupą swoją p. *Hinné*, wczoraj pierwsze okazywał widowisko, wszczął się gwałtowny pożar, który rozszerzył się tak szybko, iż przytłumić go nie było można i cały budynek stał się pastwą płomieni. Szkody ztąd wynikłe na rs. 15,500, a mianowicie przez spalenie się budowli rs. 8,000, garderoby zaś na rs. 7,500 podane zostały. Konie i wszystkie inne prócz garderoby ruchomości, zdołano uratować. Przyczyna pożaru z pewnością niewiadoma.

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 1go stycznia 1859 r.

Mówiłem już wam dawniéj kochani czytelnicy nasi, że „Miłostki ubogiego młodzieńca“ (Le Roman d'un jeune homme pauvre) pana Oktawa Feuillet'a, jako sztuka teatralna, będą zapewne jedynem, wielkiém i stałem powodzeniem dramatycznem téj zimy w Paryżu.

Dotąd, nic jeszcze nie przyszło zaprzeczyć, téj przepowiedni mojéj, o ile mogę sądzić ze słyszenia o tém co się gotuje, w téj lub owéj pracowni znakomitych tutejszych dramaturgów; wątpię aby i późniéj znalazło się jakie świetne zaprzeczenie słów moich.

Pan Oktaw Feuillet, króluje więc téj zimy samowładnie: z łaski, znakomitego swojego talentu, z łaski, całéj swéj pisarskiéj przeszłości, a szczególniéj z łaski Bożéj, która w dziwnych a niedoścignionych swoich kombinacjach, zlała nań raptem wszelkie honory, wszelką wziętość, wszelki dostatek; i oddała mu w ręce najlekszą, ale też i najpowolniejszą publikę, jaka jest pod słońcem; byleby umieć ją ująć, a szczególniéj utrzymać.

Pan Oktaw Feuillet króluje tedy w teatrze Vaudevillu, chociaż nie jest to może prawdziwe i najwłaściwsze pole, dla jego talentu, celującego raczéj w elegji opisowéj, w wielkiéj rzewności

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 6.)

Ale co może dać gruntownego, zasadniczego dobrze skierowana nauka, to wszytko miała Adela. Babka jéj była nie pospolitą niewiastą, i mimo swych siedmdziesięciu lat sama do końca wyłącznie zajmowała się wnuczką swoją, a że odebrała niegdyś wychowanie staranne i miała serce matki, wlała w ukochane dziecię co w sobie miała najlepszego. Wychowanie to serdeczne poszło łatwo choć wiele pracy kosztowało staruszce, nie mogąc opłacać drogiéj guwernantki i nie chcąc się spuścić na płatne staranie, staruszka uczyła się, myślała, pracowała i sama bez niczyjéj pomocy wykształciła Adelę. Każdą xiążkę którą jéj dać miała czytała wprzódy sama, rozważała jak ją objaśnić i co do niéj dodać aby w pełni uczynić użyteczną, jak ustną nauką niedostatkom jéj zapobiedz; słowem kierowała umysłem tak, aby on łatwo doszedł do dojrzałości i nie pozornie ale istotnie się rozwinął, kierowała sercem i uczuciem aby one góry nie wzięły nad głową, fantazją wreszcie aby ta zbyt wysoko nie ulatywała.

Ta była główna różnica wychowania staruszki od pospolitych, że ono dało Adeli istotę tego czego inne dają tylko pozory. Wiedziała co młodemu dziewczęciu umieć potrzeba, ale nauka ustępowała tu pierwszeństwa kierunkowi, uzdatnieniu, a staruszka bojąc się by śmierć nie przerwała jéj dzieła, więcéj dbała aby Adelę uczynić zdolną do zdrowego pojęcia wszystkiego co późniéj nabyć może, niż żeby ją pośpiesznie obciążyć suchym a zbyt wielkim nabytkiem. Wyrosło tedy to dziecię sieroctwa cudem i zdumieniem dla tych co je znali, piękną jak Beatrix Cenci, miłą, uroczą i tajemniczą istotą.

Biło w niéj serce aż do góry, do wielkich rzeczy i ludzi, ku wszystkiemu wzniosłemu i idealnemu; wierzyła w świat a bała go się zarazem. Umierająca babka powtórzyła jéj po setny raz może:

— Nigdy fałszu! nigdy fałszu ani usty, ani uczynkiem, ani milczeniem, zapomnieniem, ruchem, skinieniem, nigdy i za nic fałszu, dziecię moje, dla niczego, dla nikogo! za żadne skarby świata! Strzeż się go nawet w życia drobnostkach; nawet dla zbawienia człowieka skłamać się nie godzi, a pamiętaj że nie same usta tylko kłamią, ale życie całe, wejrzenie, ubiór, rumieniec, niech w tobie wszystko będzie prawdą, choćby miało być upokorzeniem.

Wiedziała staruszka jaśniéj od wielu, że raną i kalectwem wieku jest fałsz któremu hołdujemy, na który bolejem, co nas wstydem okrywa, a wyleczyć się z niego nie możemy; znała że słowo prowadzi za sobą nieuchronnie czyn, a maluczkie często ustępstwo światu wiedzie w niezgłębione przepaści.

Przyjazd Adelki upragnionéj dla Podkomorzanki która ją kochała i oczekiwała jak promyka co dom jéj miał ożywić, był dla niéj niemal uroczystością.

uczucia i w téj dramatyczności, która budzi się raczéj i odbywa w sercu słuchacza lub widza— niżeli się rozwija i rusza na scenie.

Boję się, aby to nie była za subtelna może trochę definicja, tego co czuję w tym względzie, ale nie mogąc lepiéj i wierniéj się wyrazić, zostawiam resztę na sąd i wolę łaskawych czytelników. Zresztą nie chodzi tu wcale o to, czy moja definicja, będzie prawdziwa lub zręczna—ale raczéj o to, czy p. Feuillet jest lub nie jest, prawdziwie dramatycznym pisarzem?

Jeżeli przez wzgląd na znakomitość tego autora, wracam dziś znowu do dawno opuszczonego przezemnie i przez was paryzkiego teatru, chciałbym abyście wy czytelnicy moi, przyjęli łagodnie ten wybryk waszego korrespondenta i cierpliwie doczytali do końca, tych kilku uwag i nad pisarzem wielkiéj wziętości dzisiaj we Francji nad jego ostatnią sztuką i nad właściwém stanowiskiem p. Oktawa Feuillet'a w nowoczesnéj literaturze francuzkiéj.

Dla czego dziś wszystko cokolwiek się rusza, żyje i pisze w Paryżu, tak się gwałtownie upędza za teatrem i za teatralnym sukcessem?... Na to jest tysiąc i jedna przyczyn—a najpierwsza tu, że francuzi, z natury swojéj wielcy komedjanci, z roskoszą oddają się téj sztuce, byle okoliczność zdarzyła się ku temu. Dosyć jest widzieć, z jakim zapałem w każdym dziś prawie domu, odegrywają tu komedje, opery a nawet tragedje, aby się przekonać o tém, jak głęboko wkorzenione jest tutaj uczucie i zamiłowanie teatralnéj wystawy. Potem teatr popłaca, każden więc z pisarzy jest pewien, że powodzenie raz otrzymane na scenie, funduje na zawsze niejako los i fortunę chudo pacholstwa autorskiego...

Naturalną jest bardzo rzeczą, że jakkolwiek są to prawdy jasne jak słońce, nikt przecież tutaj do tego przyznać się niechce, a nawet na tę się myśl niby oburza—a jednak gotówbym iść o największy zakład, że gdyby pan Guizot nawet mógł swoje pamiętniki przerobić na komedję, bądźcie pewni że niewypuścił by z rąk téj okoliczności szczęśliwéj, pomnożenia swojéj chwały i swojéj fortuny!..

Mamona! jest to jedyne bóstwo, któremu kłania się Paryż, świątynią jego jest bursa, a polém świętych tajemnic—teatr! Ale wróćmy napowrót do p. Feuilleta, do tego co go wyprowadziło na scenę, a nakoniec i do ostatniéj jego sztugi, granéj w teatrze Vaudevillu.

Pan Oktaw Feuillet, należy do najmłodszych znakomitości literackich naszego czasu. Rodził się w Bretanji w Saint-Lo w 1822 roku, gdzie ojciec jego był sekretarzem jeneralnym prefektury. Po ukończeniu nauk w Paryżu w kollegjum Ludwika wielkiego, rzucił się on na pole literatury naprzód, w stowarzyszeniu rówienników swoich Bocage'a i Aubert'a—a potém pracując pojedyńczo do rozmaitych przeglądów i dzienników.

Pierwsze wystąpienie pana O. Feuillet, miało miejsce około roku 1845. Był to czas, kiedy Alfred de Musset, starszy od niego kilkunastu laty, stał właśnie na najwyższym szczycie swéj chwały, i używał w zupełności tego powodzenia i które mu zapewniły jego tak prawdziwy, tak wzniosły, tak nieporównany genjusz poetycki i wielkiéj czystości talent wierszopisa—co powiedzmy nawiasem, dwie tu wcale odrębne stanowi rzeczy.

Ale wielka popularność de Musset'a, oparta była wówczas szczególniéj na tych utworach, pełnych wdzięku, uczucia i misternéj doskonałości wykończenia, któremi ten znakomity poeta, obdarzył owoczesną scenę francuzką, dając im skromne i nowe nazwisko: *Przysłowiów*.

Oktaw Feuillet, w pierwszych zaraz swych płodach pisarskich, wykazał szczególną tendencję naśladowania sposobów i środków literackich, jakich używał de Musset. Naśladownictwo, mimowolne nawet może wielkiego poety, stało się podstawą, jego samoistnéj exystencji, i postanowiło o całéj jego przyszłości.

Potrzeba jednak powiedzieć prawdę, iż naśladownictwo pana Feuilleta, nie jest to bynajmniéj jakieś ślepe i niewolnicze przedrzeźnianie mistrza—ale intelligentny i doskonały rozwój tych przymiotów i zalet, które leżą w saméj rdzeni jego utworów.

Nie posięgając wcale pan Feuillet na talent wierszopisarski, na którym mu może brakło, starał się przenieść do swojéj prozy wszystkie zalety, cały blask, całą czułość i cały wdzięk tego stylu, którego żywość i jędrność barwy, były głównemi cechami de Musset'a. Pierwsze jego usiłowania w téj mierze, mniéj może szczęśliwe niż gorliwe nie zwróciły nań wielkiéj uwagi. Żyjący mistrz wówczas w swéj chwale, widocznie olśniał swym blaskiem, wiernego naśladowcę, któremu jeżeli niezbywało na zewnętrznych form zaletach, brakło przecież na téj głębokości uczucia, na téj delikatności i prawdziwości spostrzeżenia na tym niesłychanym wigorze słowa, co stanowiły osobistą, indywidualną i nienaśladowaną własność gienjalnego wieszcza, tylu potężnych pieśni.

Dopiero około 1850 roku kiedy p. Feuillet wszedł do redakcji „Revue des deux Mondes" i ogłosił powieść swoją „*La Clef d'or*" i przysłowie „*Le pour et le contre*"—imię jego zaczęło głośniéj krążyć w publicznéj mowie i wziętość pisarska otworzyła mu wstęp do teatru Gymnase, gdzie pierwszy raz w 1852 roku odegrano, przysłowie jego: *Za i przeciw*, a w 1854 przedstawiono w tymże teatrze, dawniéj (bo jeszcze w 1848 roku) ogłoszoną w Revue des deux Mondes, komedję „La Crise".

Był to czas najpomyślniejszy dla pełnego talentu naśladowcy wielkiego poety — zniszczony na zdrowiu i siłach Alfred de Musset, dogorywał w milczeniu i prawie w zapomnieniu, z piersiowéj choroby. A sukcessja mistrza otwarta od téj chwili dla wszystkich pretendentów prawnych lub nieprawnych, zostawiała szerokie pole popisu. Pan Feuillet zmężniały i wyćwiczony w zapasach, wszedł śmiało w otwarte szranki i godnie i szczęśliwie podjął pióro wypadłe ze skrzepłéj ręki umierającego poety.

Od roku 1852—tak w Revue des deux mondes, którego stałym współpracownikiem stał się pan Feuillet, jako też i na scenie teatrów paryzkich, które mu otwarły swe wrota, po pierwszem powodzeniu przysłowia „*Za i Przeciw*", pisarz ten wykazał coraz to silniéj talent opowiadania szerszego wcale rozmiaru i niektóre wyłączne przymioty — jemu tylko i jego własnéj należne naturze. W liczbie tych przymiotów, dwa szczególniéj odbiły się wybitniéj: rzewność serca i tęsknota duszy—i zacność charakteru nastręczająca przedmioty szlachetne, pełne poświęcenia i miłości bezinteressownéj i jakby rycerskiéj.

Powieści jego: *L'urne, Le chevue blanc* a szczególniéj *La petite comtesse* (1856) wykazały mocno i silnie tę nową stronę jego talentu i ugruntowały wziętość i imie, które jak widzieliśmy zajęło już było pewne wyższe stanowisko w opinji publicznéj. Nakoniec w tym roku ogłoszona powieść jego w Revue des deux Mondes, pod tytułem: „*Le Roman d'un jeune homme pauvre*" położyła jakby ostatnią pieczęć jego ostatecznéj naturalizacji w dziedzinie literackiéj — a szczególniéj w tem upodobaniu publiczności, co znalazłszy w niéj poczciwe, zacne, piękne i poetyckie uczucia, wyrażone czystym i poprawnym językiem, przyjemne w swéj formie i wdzięczne w swéj wzniosłéj dążności, z zadziwieniem może spostrzegła po raz pierwszy, że dzisiejsze towarzystwo, dzisiejsze życie i dzisiejsza o nim powieść, mogą się przecież obejść bez publicznych kobiet i bez podejrzanéj moralności gentlemanów.....

To przekonanie, że głębokie i silne wzruszenie serca, może dojść do najwyższéj potęgi dramatycznéj, bez naciąganych sytuacji; bez fałszywych sofizmatów, bez skalanych w rozpuście i błocie sentymentów—to przekonanie, jakby całkiem nowo odkryte i znalezione dopiero po raz pierwszy w téj powieści p. Feuilleta, tak głębokie wrażenie sprawiło w całéj publiczności, że od téj chwili można śmiało dziś zadatować zwrót ku lepszym świętszym i poważniejszym sferom intelligencji całego ogółu publiczności, która pociągnie za sobą niechybnie ostateczny upadek téj szkoły nierządu—co za cel i założenie miała analizę i apoteozę, najbrudniejszéj strony — słabości niewieściéj!!

Pragnąłbym z duszy całéj, aby to moje proroctwo dopełniło się jako najprędzéj, w całéj rozciągłości swojéj, ale nim to nastąpi, nim ostatnie resztki tego zielska smrodliwego, wyrzucą francuzi, ze swéj płodnéj niwy — dziś bądźcie pewni, jednéj przynajmniéj rzeczy, że dla teatrów paryskich „Le demi monde; umarł i pogrzebany został.....

Czy go zaś zastąpią na scenie szlachetne i piękne, ale może trochę za poetyckie i za blade dramatyczne kreacje pana Feuilleta i jego naśladowców? Czy znajdzie się silniejszy od nich i pełen większéj rzeczywistości zapaśnik jaki? Jest to kwestja leżąca w czasie przyszłym i w wyrobie

---

— Dziecię moje, — rzekła całując ją płaczącą w czoło białe, — dziękuję ci, nie miałam nikogo, będziesz mi córką. — Bóg ci odebrał jedną matkę i dał drugą świętą i wielką, ja po niéj będę trzecią matką tobie, ułomną, słabszą, ale sercem dorównam obu. Chodź pod skrzydła moje, przytul się i ogrzéj mnie samotnicę.

Obie się popłakały, a Adela odpowiedziała z żywością:

— Jestem twoją córką i starać się będę na to imię zasłużyć..... przygarniasz sierotę, Bóg ci zapłaci.

— Tak, sierota sierotę, — odparła Podkomorzanka, — cóż za zasługa? kochaj mnie trochę jeśli potrafisz, przebacz wiele i bądź tu u siebie jak w domu..... Jeśli nie potrafię matką, będę się starała zostać starszą twą siostrą.

A że Podkomorzanka mimo największych zalet nieumiała dla swojego charakteru długo się utrzymać w tym tonie łzawym i patetycznym który w życiu ludzkiem jeśli nie udany chwilą być tylko może — wnet ucałowawszy kuzynkę, poczęła po swojemu wesoło i śmiało zapoznawać ją z nowym światem. Adelka słuchała bojaźliwie i ciekawie gdy wszedł xiądz Herderski.

— Moje dziecię! — zawołała gospodyni przedstawiając ją — a oto nowy mieszkaniec Tebaidy naszéj i ojciec nasz duchowny xiądz Herderski.

Proboszcz oniemiał na widok czarodziejki i choć kapłan poważny, uczuł się onieśmielony w obec czystego jak łza wejrzenia dziewczęcia w którem żaden męt świata nie postał. Uczuł on jak piękną duszą musiała być ta istota, któréj wzrok malował taką świętość i siłę miał tak potężną.

Powoli Podkomorzanka chcąc dać lepiéj poznać Adelę którą sama dawniéj już oceniła, wprowadziła rozmowę w którejby ona udział wziąć mogła.

Kapłan nie domyślający się wyższości umysłu i wykształcenia w dziecku wiejskiem, zdumiał się i zląkł prawie gdy otworzyła usta. Nad aureolą jéj dziewiczego czoła błyszczał promyk genjuszu — nie tego gorączkowego wytrysku który na chwilę namiętność zapala jak płomyk u źródła olejów skalnych, ale czysty i jasny ognik którym skroń wybranych Bóg sam namaszcza przy urodzeniu.

Wprowadzona na opowiadanie o swéj przeszłości, Adela odmalowała ją żywemi barwami, która przedstawując świętą staruszkę jéj opiekunkę i ją razem poznać dawały.

— Jeżeli co mogło mi moje sieroctwo osłodzić, — mówiła, — to twoja ciociu opieka, w twojem tylko sercu mogę znaleźć com w tamtem straciła. Pod skrzydłem anioła nie byłoby mi ani bezpieczniéj ani lepiéj, a tych lat kilkanaście od zapomnianéj kolebki do dziś dnia mignęły mi jak błyskawica.... Dziwną była jéj starość, do ostatka świeża i kwitnąca, serce ją ogrzewało, umysł nie zdrętwiał, nie osłabła pamięć, nie zobojętniało serce, nie zwolniła się praca nieustanna. Siły ciała opuszczały ją powoli, ale duch żył w niéj potężny i niezmożony, prawie ze wzgardą patrzała na to narzędzie życia które z niéj opaść miało, na tę szatę zszarzaną i wytartą, a spoglądając ku niebu, o jedno tylko się troszczyła. Więc godziny nie było straconéj, i każda chwila policzona... dziecię, nie chciałam i nie mogłam jéj odstąpić, a każde jéj słowo głęboko wryło się we mnie. Od przebudzenia do życia, aż do téj chwili żyłyśmy jedną przy drugiéj w téj nieprzerwanéj ciszy i związku

...się myśli ogólnéj — ale jakkolwiek to się nie ...nie, powiadam wam że Le demi monde umarł, requiescat in pace!

Dziwne to będzie za prawdę zrządzenie, jeżeli ... same ręce, które tak starannie i skwapliwie ...cowały, niedawny czas temu, w téj djabel...kiéj winnicy rozwalą ten gmach spróchniały dzi...j i wywrócą tę bańkę mydlaną!! Pamiętacie za...ewne, że pan Oktaw Feuillet, którego powodze... Dumas'a (syna) widocznie budziło ze snu i ćwi...yło smaganie zazdrości autorskiéj — wystąpił ...ył przeszłego (1857) roku w Veaudewillu z dra...atem swoim *Dalila*.

Jakkolwiek nie złamie człowiek i nie potrąci ...d razu do kału i błota swojego serca i duszy, ...iedy wzrosły one w prawości, w blasku i w ja...ności piękna i dobra—samo przecież otarcie się ...lko o brud i zgniliznę, trudno aby nie zostawiło ...kiéj makulatury, choćby to na zewnętrznych ...lko obsłonkach naszego ducha. Pan Oktaw ...euillet z delikatnem uczuciem swojéj wrodzonéj ...oczciwości i lepszego, wyższego wychowania, ...ie uniknął też zupełnie téj szczęśliwéj atmosfery, ...o któréj zstąpił chwilowo w dramacie *Dalila*. ...chociaż piękne i szlachetne były jego cele — a ...oże nawet właśnie dla tego że były piękne i szla...hetne, ale wmieszane w brud i niecnotę. Skutek ...ie odpowiedział przyczynie i sens moralny téj ...tuki, a raczéj moralne jéj wrażenie nie odpo...iedziało bynajmniéj wytkniętym celom. *(d. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 5 stycznia. Morning Chronicle w nadesłanym sobie artykule, przyznaje wielkie znaczenie słowom cesarza francuzkiego, wyrzeczonym do barona Hubnera, ambasadora austrjackiego.

Zwraca on uwagę, iż Francja nie domagała się od Austrji niczego innego, jak tylko spełnienia przyrzeczeń zapisanych do protokółów konferencji paryzkich. Lecz wzrastające nieukontentowanie Włoch, zwiększa kłopoty innych mocarstw. Co do stosunku Austrji z Francją, *Morning Chronicle*, która jak się zdaje, wyraża się w tajemnych widokach Anglji, utrzymuje, iż nic tak ważnego nie zaszło, aby się zbytecznie niepokoić. Austrja nie może dłużéj trwać w swym oporze względem słusznych domagań Francji, ratyfikowanych przez kongres europejski. *(Ind. Belge.)*

Marsylja 5 stycznia. Listy z Konstantynopola pod d. 29 z. m. donoszą nam, że wypadki serbskie nader mocne wywarły tam wrażenie. Za nadejściem o nich wiadomości, reprezentanci wielkich mocarstw zebrali się u wielkiego wezyra, następnie u Fuad-paszy. W pierwszéj chwili, Porta za naleganiem p. Prokescha, chciała wystąpić przeciwko skupczynie i odmówić potwierdzenia wyboru xięcia Miłosza, lecz następnie opuściwszy sprawę xięcia Alexandra, zaproponowała, aby go zastąpić przez prezesa senatu, p. Garaszanina.

Reprezentanci mocarstw, mianowicie pan Henry Bulwer, obstawali za tem, aby Porta uznała xięcia Miłosza; p. Prokesch wszakże nie ustępuje i wciąż obstaje za reakcją. Opinja publiczna przewiduje ważne wypadki.

Journal de Constantinople, organ przyjazny polityce angielskiéj, przyjmuje detronizację xięcia Alexandra i radzi Porcie umiarkowane postępowanie. *Presse d'Orient* donosi, iż dywan w tym względzie ma wystosować notę do mocarstw zagranicznych.

Ateny 30 grudnia. Umysły ciągle są wzburzone od czasu przybycia p. Gladstone; manifestacje na korzyść wysp jońskich nie ustają.— Wiadomości z Serbji żywe sprawiły tu wrażenie. Opinja publiczna nie jest zadowoloną: opozycja powstaje przeciwko zaprowadzeniu telegrafu podmorskiego w Syra.

Genua 3 stycznia. Agitacja się zwiększa. Coraz więcéj rozchodzą się wieści, że Garibaldi organizuje oddział ochotników, czemu wszakże trudno wierzyć. Prawdopodobniéjszą jest rzeczą, iż Garibaldi gotuje się do odegrania ważnéj roli przy zdarzonéj okoliczności.

Listy z Neapolu pod d. 1 stycznia donoszą, że król bardzo krótko zatrzymał się w tem mieście, i że wyjazd jego do Poggio został wstrzymany.

Londyn 5 stycznia. Times w drugiem swem wydaniu ogłasza wiadomości z Lizbony po d. 30 grudnia. Kortezy uchwaliły odpowiedź na mowę tronową. Propozycja mająca na celu naganę rządu, iż nie wezwał interwencji Anglji w sprawie okrętu *Charles-Georges*, odrzucona została większością 83 głosów przeciw 32. *(Le Lord.)*

Paryż 7 stycznia (z rana). Dzisiejszy *Moniteur* następującą zawiera notę: Od kilku dni opinja publiczna jest wzburzona przez niepokojące wieści. Rząd więc uważa się w obowiązku oświadczyć, iż w naszych dyplomatycznych stosunkach nic nie zaszło takiego, coby rozgłoszone obawy usprawiedliwić mogło. *(P. S. A.)*

ANGLJA.

Londyn 4 Stycznia. Przez kilka dni ostatnich, wypadki serbskie rozbierano w różnych kółkach politycznych, i jak to zwykle dzieje, wielką im wagę przypisywano. Wyobrażano sobie, że abdykacja xięcia Alexandra i wyniesienie xięcia Miłosza, musi sprowadzić interwencję Porty.

Jesteśmy wszakże w możności oświadczyć, mówi *Morning Herald*, że wszelkie trudności w tym względzie zniknęły. Serbowie otrzymawszy rezultat, który sobie zamierzyli, weszli na drogę legalną za poradą Porty, i jeśli tak daléj postępować będą, mamy nadzieję, że Porta nic nie będzie miała do zarzucenia przeciwko wyborowi xięcia Miłosza.

— Wiadomości z królestwa Oudy, są wyborne; gdzie tylko pojawi się nasze wojsko, następuje pokój i poddanie się. Beni Mahdo, być może, wymknie się z kordonu który go otacza, lecz musi porzucić 12,000 ludzi i 12 armat, które ma za sobą. Nie należy się spodziewać, aby nastąpiła jaka ważniejsza bitwa na prowincji. Omrao-Szingh z Kantka, inny przywódca powstańców, stara się usilnie aby mógł podejść Pourna. Operacje wojenne wojsk angielskich posuwają się w kierunku Gogra i Gangesu, niszcząc wszelkie spotykane twierdze.

Głównem siedliskiem powstania po za Gogra, jest zawsze Bunri, w którym Begum i Ikha szach trzymają swe dwory. Mówią że się gotują do ucieczki.

Dnia 24go lord Clyde dowiódł, jak fałszywe są oskarżenia, które mu czyniono; uderzył on na Madho-Singa, który mając do 7000 ludzi, silnie się uplacował w gęstych żonglach nad Gogrą położonych. Po sześćdziesięcio-godzinnym marszu, wojsko napadło na nieprzyjaciela, po pół-godzinnéj walce wyparowało go z jego stanowiska, położywszy mu na placu do 500 trupów. Ze strony angielskiéj było 10 zabitych i 18 rannych. Wielu powstańców potopiło się w Gangesie. Większa część poległych, byli to sypoje. Zwycięztwo to ma wielkie znaczenie, gdyż pokonane zostały jedyne siły powstańców znajdujące się na południe Gogry, któréj cały bieg tym sposobem jest wyswobodzony.

Brygadjer Smith napadł na Maun-Singha, który miał z sobą 2400 ludzi, zabił mu przeszło 600. Maun-Singh uciekł dopadłszy konia.

Małe zaburzenia powstańcze wybuchły w prowincji Burmah. Pewna wioska zajęta została przez uzbrojone bandy dowodzone przez rybaka udającego się za xięcia. Urzędnik i jego synowiec w zamieszkaniu ranni zostali, ten ostatni umarł nazajutrz. Tysiąc rupij ofiarowano wieśniakom, a ci wydali w ręce angielskie mniemanego xięcia, który siedzi teraz w więzieniu. *(Jour. des Débats.)*

FRANCJA.

Paryż 4 Stycznia. Wszystkie dzienniki francuzkie, a po części i angielskie, nie przestają się zajmować słowami Cesarza francuzkiego, wymówionemi do pana Hübner. Tłomaczą je i komentują na wszystkie strony, kręcąc się głównie około spraw włoskich i reform, które tam Francja chciała mieć zaprowadzone. Chociaż nic stanowczego i pewnego nie wiemy, to wszakże do wojny jeszcze daleko. Nie tak wszakże rozumuje handel i świat finansowy, najmniejsza wieść pachnąca prochem, paraliżuje jego działania, kursa na giełdzie spadają i odbyt się wstrzymuje. Trwożliwa wyobraźnia niektórych pessymistów, tworzy różnorodne niebezpieczeństwa: są nawet tacy co się pytają rychło pan Hübner zażąda wydania swego paszportu. Zwrócił rząd na to swą uwagę i w *Monitorze* uspakaja opinję publiczną. (Patrz telegrammy.)

— Rząd francuzki ma zamiar wysłać podarunki dla Cesarza japońskiego, z którym jak wiadomo czytelnikom, niedawno został zawarty traktat. W liczbie tych podarunków, ma się znajdować zbiór broni wyborowéj wszelkiego rodzaju, jak upodwie armaty zrobione na model tych, które przesłane były królowéj Wiktorji, i inne tym podobne przedmioty.

— Wewnątrz kraju, zbiegiem okoliczności niezostających z sobą w związku, panuje ruch wielki

---

serdecznem, który dziś czyni mnie podwójnie sierotą. Trzeba było jéj serca i miłości, aby wszystko przewidzieć nawet chwile rozstania i bolesne, wcześnie do niéj przygotować i uzbroić na nią. Mówiła mi o śmierci swéj, oswajała z nią, wskazywała wcześnie ciebie jako opiekunkę po sobie, przekazując ci to kłopotliwe dziedzictwo. — Pierwsza doznana boleść w życiu jakże mi ciężka do dźwignienia! Jeszcze się śni niepowrotna przeszłość, cichy kątek który tam po nas obcy zamiatają i zajmują, i zdaje mi się że to sen nie jawa.

— Dziecię moje, — odparła Podkomorzanka, — dla ciebie to pierwsze uczucie tego rodzaju i bolesne, pojmuję, ale my się w życiu co chwila z czemś rozstawać musimy. Świat to gospoda w któréj coraz nowy popasa podróżny i gdzie jeden się mędli, drugi przychodzi rozpustować i szaleć;—bolesne to ale nieuchronne. Żal mi tego cichego kątka sprofanowanego, ale dożywocie się skończyło, synowcowie już go obejmować muszą.

— Już go objęli, — dodała Adela, — a ...am na to patrzała jak to miejsce święte dla mnie obojętnie i zimno dla nowych przybyszów przerabiano, wyrzucając to co świętą babcię przypominało — A! pamiątki! pamiątki! — zawołało dziewczę — nie maszże ktoby je poszanował?

— Umarli ustąpić muszą żywym, to kolej nieuchronna, — rzekł xiądz Herderski.

— Gdybym miała za co, odkupiłabym u nich ten domek, — zawołała Podkomorzanka, ale to niepodobna.

Adeli łzy zakręciły się w oczach.

— Ogródek rąbią, pokoje przerabiają, i ta cała przeszłość szczęśliwa ściera się jak sen, musiałam na to patrzeć i bolałem. Kaplicękę babuni przerabiają na buduar dla pułkownikowéj. Szczęściem jeszcze że jéj stary fotel, xiążki i drobne sprzęciki mnie się dostały..... będą to moi towarzysze do śmierci..... do nich część jéj życia przylgnęła.

Xiądz Herderski co mu się rzadko trafiało, uczuł się przejęty, Podkomorzanka płakała otwarcie, a Adela ozwała się po chwili milczenia.

— Dlaczegóż ta śmierć tak strasznie, tak nagle zrywa nasze związki, a umarli tak bezpowrotnie idą w inny świat nie chcąc się już nawet ku nam biednym obrócić? Nieraz modlę się żeby mi się pokazała babcia, szukam ciemności i samotności, wlepiam wzrok w noc czarną, — a dostrzedz jéj nie mogę. Rzadko we śnie nawet przychodzi do mnie, uśmiech tylko jéj twarzy wypogodzonéj na łożu śmierci mam ciągle w oczach przytomny.

— I niech nigdy cię nie opuszcza, — rzekł wzruszony proboszcz — Bóg wie to co czyni gdy nam umarłych odbiera. Przecież w wielkich życia potrzebach gdy zjawienie się ich stanowi, używa on i tego środka że się ich cieniom stawić przed nami dozwala. Ale co było najlepszego, uczynki, myśli święte, to w sercu naszem trwać może ciągle, pókiśmy godni tę pamięć piastować.

— A teraz, — przerwała Podkomorzanka, — choć ci tu nigdy tak dobrze nie będzie jak w Ohrowie u babci, chodź moje dziecko i obejrzyj mój dom, który od dziś dnia jest naszym a raczéj twoim. Xięże proboszczu prosimy z sobą żebyś pobłogosławił mieszkanko Adeli.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

po różnych fabrykach wojennych. Mówią także że pułki kawalerji kompletują się, bo trzeba przyznać, iż w czasie nawet najgłębszego pokoju, wiele do życzenia zostawiały. *(In.d Bel.)*

— Pensja professorów w kollegjum francuzkiem, według budżetu na rok 1860, ma być z 5000 fr. podniesioną do 10,000. *(Stats Anzeig.)*

G R E C J A.

Ateny 24 grudnia. Pan Gladstone przyjechał tu 18 grudnia. Nazajutrz król go przyjął na audjencji, dnia następnego obiadował u dworu. P. Wise poseł angielski w Atenach, wydał wieczór na przyjęcie p. Gladstone, z którym oprócz żony i córki, przyjechali dwaj sekretarze: p. Gordon trzeci syn lorda Aberdeen i p. Lacaita jeden z wychodźców sycylijskich.

Znane są szczegóły przyjęcia p. Gladstone na wyspach jońskich. Wszystkie rady municypalne oświadczały się za unją i jedynie za unją.

Ale czy ta unja przyjdzie do skutku? Kiedyś niezawodnie tak, ale dzisiaj nie jeszcze, i missja p. Gladstone ma zapewne na celu zredagowanie nowéj ustawy, nie bardzo odległéj w znaczeniu od nadanéj w r. 1815, mocą któréj Anglja pozostanie przy swoim dotychczasowym protektoracie.—P. Gladstone dziś wraca do Korfu.

Poseł angielski w Konstantynopolu poradził rządowi greckiemu, odwołanie p. Kanarysa, konsula greckiego w Kandji, dla dania satysfakcji Turkom, zarzucającym p. Kanarysowi podburzenie Kandji. Rząd grecki odpowiedział, że nie mając żadnych zarzutów przeciwko swojemu ajentowi, nie znajduje stosownem odwoływać go. — Zdaje się jednak, że ustąpi w téj mierze. *(I. B.)*

Ateny 30 Grudnia. Pan Gladstone oczekuje na ne nowe instrukcje z Anglji, w przedmiocie otwarcia przyszłego parlamentu.—Reprezentanci ciągle obstają za unją z Grecją, a gdyby rząd angielski nie chciał przystać na te żądania, zamierzają utworzyć komitet któryby życzenia narodu przedstawił mocarstwom które traktat paryzki podpisały. *(Staats Anzeiger.)*

H I S Z P A N J A.

Czytamy w *Constitutionnel:* Zatargi jakie się wszczęły między Hiszpanją i Mexykiem, załatwione zostały. Listy z Hawanny pod dniem 10tym grudnia donoszą nam, że w Tempico, gubernator La Garza kazał oddać negocjantom hiszpańskim summy, które ci ostatni zapłacić byli zmuszeni. Chorągiew hiszpańska zatkniętą została, a władze miejscowe powitały ją przy 21 wystrzałach armatnich.

W Mexyku, według listów otrzymanych w Hawannie, Zuolaga gotów był także do wypłacenia umówionych indemmizacji, jak mówią ofiarował się powrócić straty rodzinom, które się stały ofiarą morderców Cuernavaca.

Dwie więc trudności jakie Hiszpanja miała do zwycięzenia w stosunkach swych zewnętrznych, usunięte zostały, Cesarz marokański dał rządowi królowéj Izabelli wszelkie zadosyć-uczynienie żądane, teraz znów Mexyk w sposób spokojny załatwia reklamacje które doń wystosowane były. Szczęśliwy to zaiste początek dla gabinetu O'Donnela, który na przyszłość może z większą łatwością skierować całą swą działalność na reformy wewnętrzne, gdyż nie potrzebuje już rozdwajać się w operacjach wojennych przeciw Tangerowi i Mexykowi. *(Ind. Belge.)*

H O L L A N D J A.

Javasch Courant zawiera ciekawe szczegóły o ostatniéj podróży kommissarza hollenderskiego do Japonji, i o przyjęciu jakiego doznał na dworze w Jeddo. Po raz to pierwszy kommissarza hollenderskiego osobiście przyjmował Cesarz japoński Dai-Nipon. Siedział on na pysznym tronie i sam raczył do kommissarza przemówić. Język zaś którego użył, był hollenderski. Cesarz mówi nim płynnie i nie potrzebuje tłomacza, trzeba bowiem wiedzieć, iż ten język od dawna w Japonji jest używany na dworze, w literaturze i dyplomacji. Literatura hollenderska w wysokim tam jest poważaniu. *(Ind. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 23 Grudnia. Presse l'Orient, która jak wiadomo, interessa francuzkie chętnie popiera, poróżniła się wielce z *Journal de Constantinople*, który jest powszechnie uważany jako organ rządu tureckiego. Prowadzona polemika dotycze się przekopania kanału Suezkiego. Pierwszy dziennik bierze to przedsiewzięcie pod swe opiekę i mocno go broni, gdy tymczasem drugi nietylko ciągle odmawia upoważnienia Porty, lecz jeszcze bacznym czyni przedsiębiorców na różne przeszkody materjalne, które mogłyby ich na stratę narazić. *(Neue Pr. Ztg.)*

Kostantynopol 24 Grudnia. Nie bez małych usiłowań zdołano zapobiedz wystąpieniu z gabinetu Aali-paszy, wielkiego wezyra, a tem samem zmianie całego ministerjum, któreby niezawodnie nastąpiło skoroby jego naczelnik się usunął. Téj zmiany zaś wszelkiemi sposobami sułtan starał się uniknąć, aby uchronić się od kłopotów, nieodstępnych od każdéj kombinacji ministerjalnéj. Usiłowania te popierane przez interwencję pałacową, miały jeszcze tę korzyść, iż uspokoiły może pozornie lub na czas jakiś niezgody objawiające się włonie gabinatu przy pierwszym znaku przesilenia. Teraz wszystko każe się spodziewać, że gabinet utrzyma się w obecnym swym składzie dopóty, dopóki nowy wypadek, o który tu nie trudno, na nowo nie wywoła zmian, które tym razem się nie urzeczywistniły.

Wiadomo czytelnikom, iż trzej zięciowie sułtana: Ethem-pasza, Mahomud-pasza i Elhami-pasza, którzy popadli byli w niełaskę z okoliczności ogłoszenia drugiego *hatli* cesarskiego, tyczącego się środków oszczędności, w zeszły poniedziałek przywróceni zostali do swéj godności członków Rady wielkiéj. Tegoż samego dnia zostali przypuszczeni do złożenia u podnóżka tronu zapewnienia swéj wdzięczności. Mówią, że sułtan ich przyjął z sercem prawdziwie rodzicielskiem i usiłował zatrzéć najmniejszy ślad sceny, jaka miała miejsce w gronie rodzinnem przy odczytaniu wspomnionego hatti. Dodają nawet, iż sułtan dla okazania całéj szczerości zwróconego przywiązania, oświadczył młodym swym trzem zięciom, iż wyjątkowym sposobem pensja, która im poprzednio była wyznaczoną, niebawem zwiększoną będzie.

Ponieważ publiczność od dawna spodziewała się tego powrotu łask sułtańskich, objęcie więc na nowo obowiązków przez trzech zięciów cesarskich, nie sprawiło wielkiego wrażenia.

Porta w téj chwili wszelkich możliwych używa sposobów (o czem było dawniéj), aby opóźnić o jakie dni dwadzieścia wybory mołdawsko-wołoskie, spodziewając się, iż przez ten czas uda jéj się usunąć, a przynajmniéj zrównoważyć tendencje liberalne, które zdają się brać górę w nowem zgromadzeniu narodowem, oraz przeszkodzić kandydaturze p. Galesco do hospodarstwa wołoskiego. Przed kilku nawet dniami, miała zamiar zawiesić wybory w skutek nowych usiłowań kajmakanji, pragnących przekroczyć udzieloną sobie władzę, pomimo uchwalonych tu ostatecznie rozporządzeń ze wspólną zgodą interesowanych i przesłanych do Jass i Bukaresztu z rozkazem, aby kajmakani pozostali w granicach firmanu sułtańskiego. Zamiary te Porty nie zyskały zatwierdzenia innych państw, trzeba więc było od nich odstąpić. Dziś niepodobieństwem jest nam oznaczyć, do jakiego punktu rozciąga się opozycja interesowanych mocarstw przeciwko opóźnieniu wyborów, lecz reklamacje wystosowane już przez te ostatnie, nie zdają się rokować Turcji, aby mogła swe zamysły do skutku doprowadzić.

— Zajmują się obecnie w biurach ministerstwa spraw zagranicznych, pracą dotyczącą reorganizacji ciała dyplomatycznego i konsularnego tureckiego. Wiele imion należących do różnego stopnia dyplomacji, zamieszczonych zostało na liście uwolnionych od służby. Projekt ten ma na celu podniesienie znaczenia reprezentacji Wysokiéj Porty na dworach zagranicznych i uchylenie wiele nieudolnych osób, które protekcji jedynie lub intrygom zawdzięczają swe tak ważne stanowiska. Reforma ta wielce jest pożądaną, gdyż w saméj rzeczy moglibyśmy wymienić niejedną ambasadę ottomańską, zapełnioną miernościami, których usługi są jeśli nie żadne, tą wątpliwe bardzo.

Rada ministrów nader często się zgromadza, celem naradzenia się nad środkami finansowemi, któreby przy pomocy angielskiéj położyły koniec nieporządkowi, jaki się znów od niejakiego czasu na placu konstantynopolskim spostrzegać daje. Zajmują się tam także nad sposobami wycofania papierowéj monety, ale dotąd nic stanowczego nie uchwalono; tymczasem zaś spekulanci z Galaty wyborne robią interesa i ażjoterstwo ze stratą publiczną w najlepsze prosperuje.

Negocjacje mające na celu wznowienie projektu Wilkiersa, to jest założenie banku, nie udały się w Anglji, wysłano więc drogą telegraficzną rozkaz do reprezentanta tureckiego w Londynie, aby firman udzielony komisantom cofnął. Narady nowe rozpoczęto z bankiem ottomańskim w powyższym celu. *(Indep. Belge.)*

LITERATURA PERJODYCZNA.

Korrespondent z Poznania w *Gazecie Warszawskiéj* powstaje przeciwko zagęszczającemu się u nas zwyczajowi nazywania Gwiazdki świątecznéj *Heilige Kristem.*—Z Berlina czytamy ciekawy i dobrze ugruppowany opis dzisiejszéj taktyki stronnictw i fizjonomji nowego gabinetu. W Poznańskiem zamiast X. Biskupa Stefanowicza i i xięgarza Veita, którzy mandatu nie przyjęli, obrano pp. Władysława Niegolewskiego, doktora prawa, i kupca Bergera.

W *Gazecie Codziennéj* korrespondent z Płocka donosi o odbytych tamże na korzyść biednych teatrze amatorskim i koncercie, oraz o otwarciu wybornéj xięgarni Stablewskiego.—W nieukończonéj jeszcze korrespondencji z Litwy, czytamy początek obrony poematu Władysława Syrokomli p. t. *Fornarina*, przeciwko rozbiorowi pana Wacława P. z Wilna, niedawno zamieszczonemu w Gazecie Warszawskiéj. Dotąd tylko streszczone są zarzuty; ciekawi jesteśmy, jak je w dalszym ciągu artykułu autor odeprze.

Dowiadujemy się z *Kurjera*, że katedrę Historji powszechnéj w uniwersytecie Moskiewskim zajmuje obecnie professor Wyziński, Lublinianin, który otrzymawszy tę zaszczytną posadę w 26ym roku życia, przedmiot swój z niezmiernem wykłada powodzeniem, tak iż jedna z największych sal uniwersyteckich zaledwie pomieścić może słuchaczy.—Wystawa krajowa sztuk pięknych zbogaconą została dwunastoma planami architektonicznemi, przeznaczonemi do konkursu na budowę kościoła N. Panny Niepokalanie Poczętéj, na Grzybowie.

W zeszycie styczniowym *Bibljoteki Warszawskiéj*, p. Leopold Hubert rozpoczyna życiorys „Adama Tarły, wojewody Lubelskiego,“ i na tle téj poważnéj postaci stara się uwydatnić obraz jednego z najciekawszych w dziejach naszych ustępu: walki o koronę między Augustem IIIcim a Stanisławem Leszczyńskim. Nie chcemy przesądzać wartości niedokończonéj jeszcze pracy; dotąd jednak autorowi oschłość opowiadania nie dozwala stanąć na wysokości przedmiotu. Brak tu mianowicie bystrzejszego wnikania we wszystkie współdziałające wówczas figury i stronnictwa, którego co najmniéj w podobnéj monografji mamy prawo domagać się.—Pod tyt.: „Kilka spostrzeżeń w dziedzinie pneumatologji i fizjologji“, p. K. Kaszewski obznajmia nas z treścią dzieła barona Guldenstubbe, o duchach wirujących, pukających i piszących, i zaprzeczającego znów wszelkim pierwiastkom duchowym pana Debay, o historji naturalnéj mężczyzny i kobiety. Po nader rozsądnem rozwiązaniu kwestji, że lepiéj jednak na podobne puszczać się zboczenia, aniżeli (jak to się dzieje u nas) nad głębszą istotą ducha i materji wcale nie zastanawiać się, autor zasłużone oddaje pochwały najnowszéj pracy p. Flourens, o życiu i intelligencji, w któréj tenże obok fizjologicznéj strony człowieka, dzielnie przecież popiera sprawę psychologji.— Z „Listów Adolfa Januszkiewicza ze stepu Kirgizkiego“ kilka, wraz z nekrologiem tego obiecującego młodzieńca, drukowanych już było przed dwoma laty w *Kronice*. Jako dalszy ciąg téj zajmującéj korrespondencji ujrzemy podobno w następnych zeszytach jego dziennik podróży z 1846 roku.

Dalszą wiadomość o zamieszczonych w tego-miesięcznéj Bibliotece artykułach, odkładamy do jutra.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Cedrowski Walery ob. z Potworowa nr 625.— Jabłoński Stan. ob. z Wałowic nr 584.— Mleczko Jan sędzia pokoju z Śniadowa nr 628.— Sołtyk Fran. hr. z Piastowa nr 584.—Zaborowski Alex. sędzia pokoju z Chociwia nr 634.— Mierosławska Tekla emerytka z Krakowa nr 556.—Wołkońska Anna xiężna z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Chądzyńscy Stan. i Xawery ob. do Łagiewnik.— Enoch Juljusz naczelny prokurator do Petersburga.— Gliński Adolf ob. do Koryt.— Krzywoszewski Wład. ob. do Snochowa.— Skarzyński Alexy ob. do Szczawina.—Wodziński Józef ob. do Zaborówka.— Olszewski Stan. ob. do Galicji.

TEATR WIELKI. Jutro: *Marco Spada.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*